DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 28 Lutego / 12 Marca 1855 roku. **№ 68.** Jutro ŚŚ. Modesty P. M. i Katarzyny B.
Wschód słoń. o god. 6 min. 22. — Zachód o g. 5 m. 59.

Z powodu choroby i śmierci NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA I, *Journal de St. Petersbourg* ogłosił następne cztery buletyny, które powtórzyły wszystkie inne gazety w St. Petersburgu:

W Nrze z 18 lutego (2 marca) Ner 632, pod dniem St. Petersburg 17 lutego (1 marca): »JEGO CESARSKA MOŚĆ jest cierpiący. Z początku JEGO choroba była tylko grypą, ale od 10 b. m. (v. s.) przyłączyła się gorączka z lekkiemi przystępami pedogry. Wczoraj JEGO CESARSKA MOŚĆ uczuł boleść w prawem płucu, gorączka była dość mocna. W nocy NAJJAŚNIEJSZY chory nie spał. Dziś gorączka nieco mniejsza, a expektoracja odbywa się bez trudu. 17 lutego 1855.« (Podpisano) M. Mandt, Enochin, Karel.

W dodatku nadzwyczajnym do *Journal de St. Petersbourg* z 18 lutego (2 marca) Ner 633, czytamy następny buletyn drugi:

17 lutego o godzinie 11 wieczorem: »W stanie zdrowia JEGO CESARSKIEJ MOŚCI następna objawiła się zmiana: Ku wieczorowi gorączka się powiększyła, a expektoracja porażonéj części płuca dolnego prawego, stała się trudniejszą.« (Podpisano) dr. Mandt, Enochin, dr. Karel.

W dodatku nadzwyczajnym do *Journal de St. Petersbourg* z dnia 18 lutego (2 marca) 1855 Ner 633 czytamy;

Buletyn Ner 3 o stanie zdrowia JEGO CESARSKIEJ MOŚCI 18 lutego o godzinie 4éj rano: »Trudność expektoracji, na którą JEGO CESARSKA MOŚĆ cierpiał, wczoraj powiększyła się, co wskazuje ustanie działania płuca i robi stan JEGO CESARSKIEJ MOŚCI bardzo niebezpiecznym.« (Podpisano) dr. Mandt, Enochin, dr. Karel.

Buletyn Ner 4 18 lutego o godzinie 9 rano: »Stan sparaliżowania płuc, którym JEGO CESARSKA MOŚĆ CESARZ był zagrożony, nie ustaje, a zarazem niebezpieczeństwo stąd pochodzące.« (Podpisano) dr. Mandt, Enochin, dr. Karel.

St. Petersburg, 18 lutego 1855: Dziś rano o godzinie 3 i pół JEGO CESARSKA MOŚĆ CESARZ spowiadał się i przyjął Święte Sakramenta, zachowując najzupełniejszą przytomność.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Książę Menszykow donosi pod dniem 17 lutego (1 marca), że przed redutą, wzniesioną przez nas przed lewem skrzydłem warowni Sebastopolskich, w nocy z 16 (28) lutego na 17 lutego (1 marca), założono koło Georgiewskiéj-Bałki drugą redutę. Nieprzyjaciel nie spostrzegłszy dokonywanych przez nas w nocy robót, nie mógł przeszkodzić naszemu przedsięwzięciu. — W okolicach Eupatorji nic godnego uwagi nie zaszło. *(Gazeta Rządowa).*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie).

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Gatczynie, dnia 30 listopada 1854 roku. — Otrzymują rangi za wysługę lat sekretarzy kolegjalnych: Dyrektor litografji w banku polskim Oleszczyński i inspektor drukarni tegoż banku Gresser; archiwiści: rządu gubernjalnego Płockiego Szczepański i sądu kryminalnego Płockiego Grochowski; starszy pomocnik budowniczego dyrekcji ubezpieczeń Mikutowicz i podleśny w leśnictwie Piotrków Bek; p. o. rachmistrzów: w dyrekcji ubezpieczeń 1éj klasy Płoski i Pszczółkowski, i w biurze naczelnika powiatu Lubelskiego Szumski, budowniczego powiatu Miechowskiego w gub. Radomskiéj Frankowski, sekretarzy w biurach naczelników powiatów: Gostyńskiego Górski, Bialskiego Rzewuski, Piotrkowskiego Słucki i Olkuskiego Mazurowski, 1go kontrolera kasy gubernjalnéj Warszawskiéj Zaremba i archiwistów w sądach policji poprawczéj: Kaliskim Brauman i Płockim Milewski, zastępcy: podpisarza sądu kryminalnego w Kielcach Gnoiński, i w trybunałach cywilnych Łomżyńskim sekretarza Feszkowski, i Kaliskim archiwisty Chyżyński. Sekretarzy gubernjalnych: Kontroler w magistracie m. Warszawy Koch i podsekretarz w rządzie gubernjalnym Lubelskim Krasuski; pełniący obowiązki w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych rachmistrzów klasy 2éj Chojnowski i Czosnowski, sekretarzy klasy 3éj Siedlewski i Zalewski, archiwisty w zarządzie inspektora głównego służby zdrowia Szpakowski; w dyrekcji ubezpieczeń: buchalterów klasy 2éj Biedrzycki i klasy 3éj Przedpełski, rachmistrza klasy 2éj Fiszer, i młodszego pomocnika budowniczego Ordon, expedytora kancelarji komisji rządowéj sprawiedliwości Pawłowski, archiwisty akt dawnych w Radomiu Hulanicki, sekretarza w rządzie gubernjalnym Płockim Rykowski i podpisarza Warszawskiego sądu policji poprawczéj Hałaczkiewicz, zastępca pomocnika archiwisty w komisji rządowéj sprawiedliwości Krajewski. W St Petersburgu, dnia 20 Stycznia 1855 roku. Posunięty z radcy stanu na rzeczywistego radcę stanu: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa baron Zass, z przeznaczeniem na członka Warszawskich departamentów rządzącego senatu. Mianowany: Senator, tajny radca Dmitrjew, prezesem rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem. — II. Przez postanowienie zarządzającego służbą cywilną otrzymuje urlop: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, szambelan hrabia Konrad Walewski, na miesięcy 2, do Hejdelberga i Belgji dla załatwienia interesów familijnych. — III Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowani: Były starszy kontroler w najwyższéj izbie obrachunkowéj Adolf Loewe, p. o. młodszego radcy rady budowniczéj, i lekarz miasta Turka Bogusław Biliński, p. o. lekarza powiatu Augustowskiego. Przeniesiony na własne żądanie: p. o. lekarza powiatu Augustowskiego Karol Hoijer, na p. o. lekarza powiatu Siedleckiego. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 27 Lutego (11 Marca) roku bie. włącznie, wydano książeczek nowych 11, na które, tudzież na dawniejsze w 64 wnioskach, złożono rubli sre. 564 kop. 90. Na żądanie 114 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs 25 ko. 53), rub. sre. 3937 kop. 15, i umorzono książeczek oszczędności 95. Przeto uczestników 6,526 posiada kapitał rubli srebrem 152,843 k. 24 1/2.—Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Wyszedł z druku Ner 8 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Bokiewicz. Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim. — Strużyński. O nowéj metodzie opatrywania złamanych członków za pomocą gipsowéj przewiązki, wynalezionéj przez Dra Mathyssen (dokończenie). — Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego z dnia 6 lutego 1854 roku. — Natanson. Sposób leczenia parchu (tinea) w szpitalu St. Louis w Paryżu. — W. Karpiński. Praktyczny sposób wyrabiania kwasu fosfornego. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. Dr. Majer. Odpowiedź na Rozbiór dzieła Fizjologia układu nerwowego. Nowe dzieła.

— Księgarnia Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, otrzymała następujące nowości: Bujnicki „Stara Panna,“ powieść współczesna, tom 1, rs. 1 kop. 50. Dołęga „Gwiazda,“ książka składkowa, 3 tomy, rsr. 5 kop. 40. „Garbulek na dożynkach,“ czyli wesoły wieczór z tańcami i sztukami, 1 tom, rsr. 1. Groza „Obrazki Ukraińskie,“ 1 tom, kop. sr. 75. „Kabała z odpowiedzi wirujących stołów i tabliczek,“ 1 tom, kop. sr. 30. Kraszewski „Djabeł, powieść z czasów St. Augusta,“ 2 tomy, rs. 3 kop. 30. „Reszta rękopismu Jana Chryzostoma Paska,“ przez St. Aug. Lachowicza, edycja nowa z 6 rycinami, 1 tom, rs. 3 kop. sr. 50. Strutyński „Miscellanea,“ 1 tom, rs. 1.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — *(Dokończenie.)*— Znacie *go* zapewne, chociaż nazwiska *jego* nie wymienię wam przez delikatność dziennikarską. A jeżeli go nieznacie, to czytaliście co z jego utworów, bo należy do cechu literatów i niepoślednie tam zajmuje miejsce. Ciągle zakopany w książkach, uczy się, czyta, pisze. Mówi bardzo mało, bo to czas stracony nadaremnie, rzadko się uśmiecha, nie żartuje nigdy. Życie bierze z poważnéj strony jedynie i dobrze mu z tém. Pył unoszący się nad staremi książkami i woń zbutwiałych papierów i pargaminów, na których ślad pisma znikł prawie zupełnie najmilszą jest dla niego atmosferą. Wszystkie fundusze jakie posiada, cały grosz

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— Bo niemogłem wcześniéj, odparł sucho i lakoniecznie.

— Nie lubię myśli ukrytych, rzekła ciszéj Cecylja, tłumacząc sobie inaczéj tę odpowiedź.

— Pani sama sobie zaprzeczasz, dodał Edward i skłoniwszy się nizko Serpigliosiemu i panu Ludwikowi, oddał ukłon jego żonie, ale niesiadł przy niéj, stanął o kilka kroków daléj, wodząc po zgromadzenie wzrokiem niechętnym, zagniewanym, od którego nawet niewyłączył Julji i Artiura.

Nie długo stał samotnie, Artiur zbliżył się doń wkrótce.

— Któż ci u licha kazał ostrzydz włosy? zapytał. Przybrałeś jakąś niby poważną fizionomję, z którą ci nie do twarzy.

— Ale mi wygodnie.

— E, mój kochany, w twoim wieku i z twojem usposobieniem, kiedy się bywa w towarzystwie kobiet, to darmo nie ostrzyga się włosów.

— Sądzisz podług siebie.

— Gdybym podług siebie sądził, tobym spytał jeszcze, ale tak na cztery oczy: po co tu zjawił się dzisiaj Ludwik z małżonką a raczéj małżonka z Ludwikiem?

— Bywała dawniéj, przyjechała do Warszawy więc jest i teraz...

— Jakaś cię osa ukąsiła, Edwardzie! Wiesz jaki na to środek, a i mnie już osy kąsały. Hulać ale nie troszeczka, bo potem jeszcze przykrzéj, ale przez cały tydzień przynajmniéj. Potem człowiek traci tyle ludzkiego we własnych oczach, że tylko widzi się niższym choćby od najdzieliwszéj osy, że jéj nawet wybaczyć gotów, a to właśnie najważniejsza! Jeżeli zaś to tylko lekkie ukąszenie, to i trzy dni wystarczą.

— Ten, co go osy kąsają, niech blisko ulów nie chodzi. Podobno to najlepsze lekarstwo!

— Teraz właśnie pora zaprosić cię na obiadek jutro do mnie. Będzie Szerjot, ja, baronek, parę sylfidek, nawet dwie pary, jeśli sobie życzysz.

Edward jeszcze nieodpowiedział, gdy zbliżyła się doń Cecylja i zawezwała do figury w mazurze, któremu w pierwszą parę przewodniczyła. Niepodobna było odmówić.

— Pani znasz tego Olelskiego? Wyborny chłopiec! Wie pani, że ja się w nim kocham, rzekł Artiur do pani Ludwikowéj, która zdawało się, że nad czemś głęboko dumała.

— Skądże ta miłość? zapytano z lekkim rumieńcem.

— On jest dla mnie przypomnieniem tego, czembym mógł być w jego wieku.

— A czy on już jest czem?

— Niepospolitym chłopcem, to nie mało! rzekł Artiur, tłumiąc chustką nie ziewanie, ani czkawkę, ale uśmiech, którego pod lornetą w oczach nie można było przeszdz. Edward tymczasem zaledwie odpoczął po jednéj figurze, zbliżyła się doń znów jedna z malwowych sukienek i wyciągnęła do drugiéj. Gdy przy dwóch następnych parach to samo go spotkało. wyszedł do gabineciku na prawo od salki, niby to buduarku, usiadł na kozetce, namyślając się jakim sposobem dać uczuć Cecylji, że po raz ostatni znajduje się w jéj domu. Wkrótce zakończył się mazurek, Cecylja podała rękę pani Julji i zaczęły się przechadzać po salce, zaszły i do sypialnego pokoju.

z krwawym potem czoła zarobiony, obraca na zakupienie starych papierów i książek, to też dwa pokoje, salon i bawialny w jego mieszkaniu zapełnione są rozmaitemi szafami, skrzyniami, kuframi, z.których wszystkie owe stare graty wyszczerzają poważną swoją fizjonomję. Wie on doskonale, ile było słupów w kościele Diany w Efezie, ile liczył łokci nos Jowisza Olimpijskiego, na jakiéj nawie walczył Oktawjusz pod Actium i jakiego koloru była kita nad kaskiem Godfryda de Bouillon, kiedy ten ostatni wjeżdżał do Jeruzalem. Jest on dykcjonarzem konwersacyjnym chodzącym. czego niewie powiedzą kartki; na których notuje wszystko co gdziekolwiek przeczyta lub o czém zasłyszy. Zawistni mówią, że w tych kartkach leży wielka część jego mądrości, nawet zbierali się, żeby mu je spalić, ale my nie wierzymy tym wszystkim obmowom, bo go znamy i wiemy dobrze, iż to wielce uczony człowiek.

Pokaż mu dzieło bez tytułu, stary sprzęt zepsuty, skorupkę, kość nawet, on wszystko odgadnie co jest i do czego należy. On to doszedł, że Bolesław Chrobry podcinał co tydzień faworyty i brodę, które miał gęste i czarne, i że Herodot umiał mówić po słowiańsku, tylko się nie popisywał z tą znajomością rzeczy, bo współziomkowie jego Grecy nie lubili barbarzyńskiéj mowy jak ją nazywali.

Na nieszczęście jego ma on żonę. Ożenił się, to jest ożenili go dla wygody w gospodarstwie i bezpieczeństwa życia, bo po kilka razy się już zdarzało, iż zakopany w książkach i nabytkach archeologicznych o mało co nie umarł z głodu, zapomniawszy, iż natura człowieka wymaga posilenia się jakiemkolwiek jedzeniem. Otóż żona pamięta o jego śniadaniach, obiadach i kolacjach, przypomina mu, że trzeba iść spać i wychodzić na miasto, i nawet nieraz podczas jego nieobecności porządkuje mu książki i każe zamieść pokoje, o co po powrocie wielkie bójki z nią toczy. Raz przeklął nawet chwilę kiedy się poznał z nią, a było to wtenczas, kiedy mu zarzuciła kartkę, na któréj spisaną była cała wiarogodna historja żyda wiecznego tułacza i pobyt jego w Piotrkowie podczas trybunałów.

Ale pomimo tych wszystkich kłótni i wyrzekań, żona potrafiła nabrać wpływu nad jego umysłem, bo czegóż kobieta nie dokaże. Jak się uprze, tak zawsze postawi na swojém, zwłaszcza od pewnego czasu, kiedy przybrała dla siebie pomoc wojskową, składającą się z dwóch siostr młodszych, panien z prowincji, bawiących tymczasowo w jéj domu, w celu rozwiązania w Warszawie téj sfinxowéj zagadki, która się pospolicie dla dorosłych i przerosłych panien mężem nazywa.

Otóż zdarzyło się pewnego razu, iż żonie naszego literata i siostrom jéj, zachciało się pójść na jeden z ostatnich balów w resursie kupieckiéj. Ale jak tu do tego męża skłonić, w tém sęk? On nigdy na żadnych balach, ani wieczorach nie bywa, ani nawet chce słyszyć o nich. Posiada wprawdzie jeszcze stary frak z wesela, dwa razy zaledwie noszony (2gi raz był w nim, żeby odwidzić siodło Leszka Białego, o którém jeden amator starożytności doniósł mu, że się u niego znajduje) ale pomimo tego frak ten należy już do bardzo starych edycji i nie wiadomo nawet, czy go przypadkiem nie zjadły mole, które przed pewnym czasem w książkach jego i rękopismach bardzo wielkie porobiły szkody.

Więc pani żona nie wiele myśląc, udaje się do jego gabinetu gdzie nad jakąś starodawną edycją Wirgiljusza, mąż jéj schylony wyszukiwał błędów drukarskich.

— Kochanie — rzekła otwierając drzwi zwolna i ostrożnie — czy możesz rozrządzić chwileczką czasu, bo mam do ciebie bardzo ważny interes.

— I cóż takiego znowu?—zapytał pan mąż nie odchylając książki, bo się przypatrywał skróceniu, które jakoś w nie swoje zalazło miejsce.

— Widzisz duszko moja — mówiła daléj pani domu jeszcze słodszym głosem, opierając się o poręcz od krzesła i nachylając się zwolna nad mężem—chciałabym.....

— Tybyś zawsze chciała, ja wiem, ale ja niemam czasu wszystkim twoim zachceniom dogadzać.

— Ale kiedy ty nie wiesz o co mi idzie, wszakże to karnawał się już kończy, a ja dotąd nie użyłam go prawie wcale, i siostry moje suszą mi głowę, żeby się trochę zabawić, bo powiadają mi, że gorzéj się tutaj nudzą aniżeli na wsi.

— A to się sobie bawcie, czy ja wam przeszkadzam. byleście mi dały pokój.

— Ale widzisz duszko moja, kiedyś ty nam do tego koniecznie potrzebny, bo my chciałybyśmy pójść na resursę, jak mówią bal sobotni ma być bardzo świetny.

— A co mnie do tego, idźcie sobie gdzie chcecie, ja przecież nie będę przy was trzymał warty.

— No tak, ale nam się koniecznie trzeba o bilety wystarać i ty musisz iść z nami, bo kobiety nie mogą same iść na bal.

— Jezus Marja! — zawołał literat zrywając się z krzesła, że aż poły od merynosowego szlafroka roztrzęsły się z oburzeniem i wełniana czapka wzniosła się ku sufitowi na podnoszących się w górę ze strachu włosach — Jezus, Marja, kobieto! czyś ty pomięszania zmysłów dostała? Ja na resursę!? A cóżbym ja tam robił?!!

— Nie masz się o co gniewać mój aniołku — mówiła żona sadowiąc go znowu na krzesło i gładząc ręką po twarzy niegoloněj — w tém nie ma nic tak strasznego, przecież nas tam nikt nie zje!

— Daj mi..... daj mi pokój wasani, — krzyczał literat w paroxyzmie najokropniejszego gniewu. — Ja nie mam czasu, muszę pisać rosprawę o miejscu, w którém się znajdowała dziura w koniu trojańskim, bo jedni utrzymują że z tyłu, a drudzy że pod brzuchem, daj mi wasani pokój, to ważna bardzo kwestja, idź sobie precz ze wszystkiemi twojemi romansami, wam kobietom tylko fiu fiu w głowie.

— Ale.....

— Nie ma ale, powiedziałem, że nie pójdę, i choćbym się miał dać na miejscu ubić, nie ruszę się z miejsca.

I to powiedziawszy zaczął głośno i monotonnie czytać łacińskie wiersze, wiedząc, że tém najłatwiéj swoją panią odstraszy.

Istotnie żona wyszła z pokoju.

I co powiecie? Pomimo tego uroczystego zarzeknięcia się, za dwa dni bilety na resursę były kupione, i panna Salomea wprawna szwaczka, która niegdyś nawet podobno pracowała przez tydzień u Adeli, szyła dla trzech pań nowomodne balowe suknie.

Rosprawa o koniu trojańskim leżała niedokończona na stoliku, a biedny nasz literat, wyjąwszy z jednéj ze skrzyń ozdabiających jego salon z pod stosu książek i papierów sławny frak o którym mówiliśmy, oglądał go z goryczą, starając się pod starożytnym kurzem Herodotów pokrywającym go, rozpoznać uszkodzenia, jakie czas zdobywca nie szczędzący najtwardszych marmurów, wyrządził w jego całości i barwie.

— Zda się jeszcze, zda, przecież ja nie fircyk—mówił sam do siebie podczas tego przeglądu — jest wprawdzie mała dziura na plecach i jedna kieszeń prawie zupełnie zjedzona od muli, ale cóż to szkodzi, któż tam na takie rzeczy uważać będzie.

W tém drzwi się otworzyły i znowu żona weszła, ale tym razem asystowana przez Kuncię i Malcię, które nastroiły minki stosowne do okoliczności; widocznie szło o przedmiot bardzo wielkiéj wagi i rosprawa miała być nader gorąca.

— Cóż jeszcze chcecie?— zapytał biedny szperacz składając frak na krześle i spoglądając niespokojnie na uroczyste fizjonomie trzech swoich katów.

— Oto kochany szwagrze — rzekła Malcia, która jako najmłodsza miała najwięcéj do niego śmiałości— idzie nam o to.....

I tu zająknęła się widocznie, słowa nie chciały jéj przejść przez gardło.

— O cóż wam idzie u licha, wszakże już wszystko zrobiłem coście żądały odemnie,— rzekł literat, spoglądając z żałością na niedokończoną rozprawę o koniu Trojańskim.

— Idzie nam o to,—rzekła Malcia, zbierając całą swoją odwagę cywilną,—żeby szwagier mógł kupić sobie rękawiczki na resursę, bo z gołemi rękami nie można iść na bal, to nie w modzie teraz.

— A powtóre,— dodała żona,— masz już całe ubranie, tylko ci rękawiczek brakuje i koniecznie trzeba zrobić ten wydatek, bo to do niczego niepodobne żebyś ty był bez rękawiczek.

— A już co tego to nie uczynię, wyperswadujcie sobie, ja mam iść w rękawiczkach, wolałbym żeby mi zarzucono iż nie umiem przetłumaczyć na polskie *piis manibus*, jak tam jakiś literat w Gazecie Warszawskiéj.

— Mój mężu!—zaintonowała żona.

— Mój szwagrze!—przywtórowały panny.

I dalejże prosić, błagać, całować i ściskać, aż nareszcie znudzony, zniecierpliwiony i wyparły z ostatnich swoich obwarowań, przyrzec musiał, iż kupi sobie rękawiczki.

Nadeszła sobota, pojazd za pojazdem zajeżdżał pod filary gmachu resursowego, oświeconego rzęsisto pochodniami; pod temi filarami stanęła z kolei dorożka, a z niéj wysiadł znajomy nam literat, otulony w czarne barankowe futro i podał rękę trzem gracjom, które z niesłychaną starannością o całość balowych sukien, wysiadły z dorożki.

— No włóż że teraz rękawiczki, — rzekła żona, wchodząc do ogrzanego przedpokoju, gdzie zdejmowano płaszcze i salopy.

— Dla tych niedojdów, co stoją tu w liberji i pa-

---

gdzie jéj pokazała ładną Łusię, najsmaczniéj śpiącą przy huku, wrzasku i tupaniach, zaszły i do budoarku, gdzie Edward dumał i ziewał, głowę na ręku oparłszy.

— Pan odpoczywa a mało tańczył.

— Pan przeciw zwyczajowi, nie wesoły, rzekły po kolei obie kobiety, z których każda tłumaczyła sobie inaczéj zamyślenie młodzieńca.

— Owszem dziś dopiero jestem w prawdziwem mojem usposobieniu, odrzekł Edward, nie patrząc na Cecylję a daremnie chcąc spotkać się oczyma z Julją. Cecylja pokazała jéj jakąś robótkę na kanwie, oprawę album i wyszła wkrótce. Zaledwie muzyka dała znać do kontredansa, zjawiła się znów, ale już sama we drzwiach budoarku.

— Panie Edwardzie! chodź pan tańczyć, pani kasztelanicowa tańczy z Artiurem a nie ma vis a vis, rzekła, zbliżając się doń zwolna. Co panu jest? zapytała po chwili, siadając przy nim tak blisko, że obszerną tuniką kapłanki Druidów zakryła mu pół odzienia.

— Nic. Służę pani do kontredansa, kiedy mnie pani sama raczyłaś zawezwać.

— A na zaufanie czy jeszcze nie zasługuję? zapytała ciszéj kobieta, nachylając się tak, że liście kapłanki Druidów dotknęły mu włosów. Miałeś mi pan zwierzyć swoje troski.

— Przekonałem się odparł wstając Edward, że to już za późno na zwierzania i że ja prędzéj mógłbym być pani spowiednikiem niż pani moim.

— A to dla czego? zapytała Cecylja bardziéj zadziwiona niż rozgniewana.

— Dla tego, że pani nie ufam, odparł Edward żywiéj, a w oczach jeszcze mu więcéj żywości błyskało.

— Jakiż mam panu dać dowód, że mi zaufać możesz, odrzekła kobieta bardziej teraz rozgniewana niż zadziwiona!

— Przerywam a parte zawołał wchodząc Artiur, już zaczynamy. Nie byłbym państwu natrętny, ale ja tańczę, ja.

— Istotnie to fenomen, hrabia nigdy nie tańczysz, wtrąciła Cecylja, stając przy Edwardzie.

— Cześć dla mojéj tancerki i wino — odrzekł Artiur.

W czasie kontredansa, wszelkich zapytań unikał Edward i na co innego zaraz zwracał rozmowę. — Kobieta każda jest kobietą, Cecylja myślała, że to wszystko taktyka, zapomniała o dwudziestu jego latach a pogardliwe spojrzenie tancerza wydało się jéj namiętnem. Po kontredansie Ludwikowa wyszła do budoarku i usiadłszy na téj saméj kozetce, gdzie przedtem dumał Olelski, chłodząc się chustką, słuchała komplimentów Artiura, którego transpiracja w tańcu znacznie wytrzeźwiła. Po chwili kasztelanic stanął we drzwiach, kapelusz przełożył kilkokrotnie z jednéj ręki do drugiéj, na dowód niecierpliwości, nudów czy też niezadowolenia. Także z kapeluszem w ręku Edward pół-słówkami zbywał zapytanie Serpigliosiego, który go gwałtem chciał namówić na duet z Otella.

— Gdzie mnie się tam chce śpiewać, odrzekł mu zniecierpliwiony, po tylu nocach nieprzespanych.

— Star a letto e non dormire... wtrącił włoch z przekąsem.

— Stare przysłowie, w każdéj grammatyce można je znaleść.

— Ale dobre.

— Chyba dla pańskich uczniów lub uczennic.

— Ale, zdaje mi się, że pan się gniewasz, rzekł włoch zadziwiony, wyraziste spojrzenie zwracając na niego.

— Niechże się panu zdaje.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

trzą na przechodzących, nie będę szarzał pięknych nowych moich rękawiczek,—odrzekł mąż, idąc na wschody bez podania jéj ręki.

— A gdzie włożysz?

— Na górze.

I istotnie kiedy weszli na górę, wyjął z kieszeni ogromne jakieś rękawiczki z brunatnéj skóry, która widocznie kiedyś białą była; spód był zostawiony in natura, a wierzch okryty zardzewiałą łuską stalową, i takoż ze stalowéj łuski ogromne wyłogi aż do łokcia prawie dochodzące.

— Co to jest? co to ma się znaczyć? — zawołały zestraszone kobiety.

— A widzicie,—odrzekł z dumą nasz starożytnik, — kupiłem sobie autentyczne rękawice Achillesa, pewno nikt tu takich nie ma, dopiero to będą się przyglądać!....

A teraz przejdźmy do czego innego.

Na jednym z prywatnych wieczorów, tak nazwanych *literackich*, pan W. A. Maciejowski był łaskaw nas zawiadomić, że świeżo nadszedł do Warszawy z Pragi czeskiéj znaczny transport książek naukowych, na jego imię nadesłanych. Książki tę są właśnie nowościami bieżącéj, zagranicznéj literatury; mamy téż sobie obiecanem, iż nam zostanie ułatwioném przejrzenie takowych w taki sposób, abyśmy mogli zrobić notatki ku użytkowi czytelników Dziennika, i zapoznać ich z celniejszemi płodami naukowego piśmiennictwa; za co stokrotnie jesteśmy obowiązani. Czas już bowiem przyzwyczajać czytelników Dziennika. po maleńkiéj dozie, do pożywniejszych pokarmów; czas już aby przynajmniéj zarówno okazywali gorliwość w zapoznawaniu się z poważniejszemi dziełami, jaką okazują dotąd wiernie, gdy chodzi o romanse francuskie, o karykaturalne Illustracje, lub o tak nazwane przez pewną koterję dzieła *semi serieux*, które są znowu udziałem tak nazwanych *hommes supérieurs* i *femmes supérieures*. W téj koterji dość rozgałęzionéj nie tylko w mieście ale i na prowincji, *ludzie wyżsi* i *kobiety wyższe* zazwyczaj kręcą się koło jednéj myśli, zaczerpniętéj z tego lub owego dzieła, ślizgają się w obrębie najważniejszych kwestji społecznych, a nieumiejąc sobie dać z niemi rady, filozoficznemi ogólnikami i konwencjonalnie przyjętemi ustawicznie zaś powtarzanemi frazesami, zastępują brak samodzielności. Ale nauki, studjów, gdzie tam! My się temu nie poświęcamy, to nad nasze siły, wołają. Ale wyznaczać drogi któremi ludzkość chodzi w swoim rozwoju, to można śmiało bez przygotowania, bo któż skontroluje? Chyba Mozajka. Jużci rzecz pewna, że w całem gronie umysłowych wyższości, znajdują się *tacy* i *takie*, którzy w chwilach rozrywki umieją spędzać czas na użytecznéj, bo wzajemnie objaśniającéj rozmowie; i takiéj z prawdziwą przyjemnością nie raz byliśmy uczestnikami. A po za godzinami tego wytchnienia, noszącego imię *wieczoru literackiego*, i takie znamy osoby, które nie odbiegają od ważniejszych zatrudnień, i poświęcają się z zapałem naukowéj pracy. To téż nie o nich mowa, ale o tych u których nastrój wyższości umysłowéj a nawet zdolność ciała, nie przechodzi po za zakres *literackiego wieczoru*, i ustaje wraz z dopalającemi się świecami. Wyrażamy się ogólnie, nie zaczepiamy, nie charakteryzujemy pojedyńczych typów. A kiedy nam przychodzi mówić szczególniéj o popisach intellektualnych płci-pięknéj, jawnie oświadczamy nasze współczucie dla wszystkich kształcących się sumiennie kobiet; literatek czy nie literatek. Nie dzielim uprzedzenia tych, którzy z góry potępiają ich szlachetne dążenia i usiłowania, podając naukę za monopol jednéj połowy rodu ludzkiego. Ale przyznajem otwarcie, że nie miłe na nas wywiera wrażenie, ta papuzia skłonność, u niektórych zdradzająca się szumnemi a czczemi frazesami. W naszém mniemaniu kobieta która nie kształci się na podobieństwo panny de Lezardière, albo pani de Stael, nie ma prawa *rezonować*, nie ma upoważnienia i namaszczenia do przepisywania praw, na których stoi ludzkość i historja. A jeśli dla pań naszych mają być dostępnemi najżywotniejsze zagadnienia, ale razem najwyższego uposażenia i rozwinięcia sił umysłowych wymagające, wszakże odpowiedzą godnie stanowisku, jakie sobie wywalczają, nie lękając się textów i zapylonych materjałów, oddając się namiętnie pracy, w znaczeniu naukowém tego wyrazu. Jeśli mają wypowiedzieć myśl jaką społeczności, myśl która jest kamieniem węgielnym ich żywota, niech myśl tę obrabiają nie tylko słowami, nie tylko dziennikarskiemi artykułami, ale niechaj ją wleją w formy, w których dźwignie się ona arcydziełem albo przynajmniéj dziełem pomnikowem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 5 Marca. Komisja śledcza w sprawie stanu armji pod Sebastopolem, zgromadziła się wczoraj w Westminster na posiedzenie publiczne. Ciekawych była wielka liczba. Pan Roebuck prezydował. Posiedzenie to zajęte było słuchaniem świadków. Zeznawali pp. Drumond i jenerał de Lacy Evans. Obaj zeznają, że w armji Krymskiej od samego początku zbywało na najpotrzebniejszych przedmiotach. Ludzie nie mieli namiotów, ubrania, ognia i pożywienia, konie żadnej osłony ani paszy. Choroby okropnie dziesiątkowały armję, a to wszystko przez złe urządzenie komisorjatu i przez zaniedbanie przedsięwzięcia w porę stosownych środków. Podług pana Drumond, 1,000 żołnierzy w początkach wyprawy, byłoby mogło przez dziesięć dni zbudować drogę z Bałakławy do obozu, przez coby wszelkie dowozy stały się możliwemi. Jenerał de Lacy Evans skarży się na to, że większa część służby ambulansów zupełnie nie była obeznaną ze swemi obowiązkami i oddawała się pijaństwu.

Jutro odbywać się będzie dalsze przesłuchanie świadków.

— Sir Ch. Wood został bez opozycji wybrany na nowo w Haefat, bo jego współzawodnik konserwatysta major Edwards, usunął się przed samym wyborem.

— Duchowny sekty metodystów (welesljański) pan R. G. Fletcher, umarł w tych dniach mając 108 lat wieku. Służył on przez lat 36 jako kaznodzieja połowy w armji angielskiéj; znajdował się w sławnéj bitwie Bankerstell (w Ameryce północnéj), wylądował z jenerałem Abercrombie w Egipcie i następnie przez lat 36 zostawał w służbie Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, od którego nawet miał pensję wysłużoną. W późniejszym wieku był kaznodzieją metodystą.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

— Czytamy w *Daily News:*

Oto jak nam zaręczają, główne artykuły umowy w przedmiocie kontyngensu anglo-tureckiego, który ma być oddany pod dowództwo lorda Raglan w Krymie.

1) Liczba kontyngensu anglo-tureckiego nie jest ograniczoną. będzie ona zależyć od okoliczności. 2) Ubiór Turków nie będzie zmieniony. 3) Żołd będzie taki sam jak wojska angielskiego. 4) Zupełna wolność sumienia w tem wszystkiem co się tycze obrządków religijnych. 5) Oficerowie angielscy będą mogli być umieszczani w tym kontyngensie.

— Czytamy w dzienniku *Globe:*

Czynią tu największe wysilenia dla zreorganizowania jazdy. Oficerowie remonty przebiegają w tym celu Anglję i Irlandję. W Newbridge przygotowują 1,600 koni dla jazdy w Krymie, a 70 koni dla pułku 7go dragonów. W stajniach koszar dublińskich znajduje się 341 koni dla armji Krymskiej, a 70 z pułku 5go dragonów udaje się do Krymu w przyszły czwartek.

Starania przedsięwzięte przy przewozie 10go pułku huzarów, który przybywa z Bombay, pozwolą mu stanąć w dobrym stanie na miejscu. Naczelny dowódca armji indyjskiej w swoim pożegnalnym rozkazie dziennym mówi o tym pułku: »Pułk tak dobry i w tak dobrym stanie, dobrze umontowany i karny, będzie nieocenionem wzmocnieniem dla armji z którą ma się połączyć.

Zapewniają, iż oficerowie Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, znajdujący się obecnie za urlopem w Anglji, po usunięciu się z téj armji, przypuszczeni będą do służby państwa w czasie teraźniejszej wojny, za zgłoszeniem się do biura interesów indyjskich.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— Czytamy w korespondencji *Timesa* z Bałakławy 30 stycznia:

Mówiłem w ostatnim moim liście, że Francuzi mają zwyczaj posyłać oddziały na równinę Baidar dla ścinania drzewa. Te oddziały często przechodzą za pikiety kozackie tworzące linję, a ponieważ nie jest bynajmniej naszym interesem zaczepiać ich, przeto utworzył się pewien rodzaj koleżeństwa milczącego i wzajemnych grzeczności. Pewnego dnia Francuzi spotkali trzy konie przywiązane do drzewa i oficer dowodzący zabronił ich dotknąć. Tegoż dnia jeden strzelec francuski zostawił swój pas z ładownicą w szopie opuszczonej przez kozaków. Sądził naturalnie, że go już stracił bez powrotu, ale w trzy dni przyszedłszy na to miejsce znalazł swoję zgubę nietkniętą. Odpłacając za ten czyn poczciwości, żołnierz jeden francuski znalazłszy lamę i pistolet kozacki, pozostawił je w miejscu gdzie je znalazł. Innym razem Francuzi zatknąwszy kilka sucharów na żerdzi, skinęli na kozaków aby po nie przyszli. Nazajutrz znaleźli w tem samem miejscu duży bochenek wybornego białego chleba, z dołączonym biletem napisanym po rossyjsku, który dali sobie przetłomaczyć w Bałakławie, a w którym dziękując im za ofiarowane suchary powiedziano, iż pod tym względem Rossjanom nie zbywa, na zapasach, ale że jeśliby mieli zanadto takiego chleba jak ta próbka dołączona, takiej ofiary nieodrzucono by. (*Journal de St. Petersbourg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 22 Lutego. Nowy manifest NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo, którego text już znamy, przez swój ton jasny i spokojny, sprawił tu powszechne zadowolenie, w sferach które inaczéj sądzą o teraźniejszym stanie europejskim, niż opinja tłumu.

— Piszą z Wiednia 18go lutego do *Gazety Augsburskiéj*, że hra. Buol miał dniem pierwéj długą konferencję z hrabią Arnim, a w dniu 18tym z księciem Gorczakow. Tegoż dnia pan minister spraw zagranicznych, udzielił także posłuchanie posłowi tureckiemu Arif-Efendemu, który mu przedstawił swego radcę legacji Sadyk-beja, i zakomunikował mu instrukcje jakie otrzymał w przedmiocie konferencji wiedeńskich.—Pogłoska, że w razie wojny Cesarz stanie na czele armji austrjackiéj, utrzymuje się.—Główna kwatera feldcejgmejstra barona Hess, pozostanie w Wiedniu aż do zamknięcia konferencji Wiedeńskich.

— *Korespondent Hamburski* zawiera następującą depeszę telegraficzną z Wiednia 22go lutego:

Poseł prezydujący w sejmie niemieckim baron Prokesz Osten, wyznaczony jest na reprezentanta Austrji na konferencjach, które mają się wkrótce rozpocząć w przedmiocie zasad pokoju. Hrabia Rechberg który tu przybył z Werony, zastąpi pana Prokesz w Frankfurcie.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Hamburskiéj*, że poseł pruski hr. Arnim wielokrotnie oświadczył tu iż rząd pruski nie ma żadnego powodu występowania z polityką któraby przeciwną była programowi wskazanemu w depeszy p. Manteuffel z dnia 5go stycznia i w depeszy okólnikowéj tegoż z dnia 17go stycznia, że owszem przeciwnie gabinet pruski postanowił formalnie utrzymać ten program i na przyszłość.

— Według korespondencji *Gazety Kolońskiéj*, potwierdza się, że Sardynja nie będzie reprezentowaną na konferencjach Wiedeńskich, ale jednak pośle do téj stolicy pełnomocnika nadzwyczajnego, mającego układać się z gabinetem Wiedeńskim, o ostateczne uregulowanie spornych punktów, które sprzeciwiają się dotąd przywróceniu stosunków dyplomatycznych między temi dwoma dworami.

— W naszych kółkach dyplomatycznych, nie wierzą w bliski wyjazd Ludwika Napoleona do Krymu. Znowu słychać że hrabia Flahault, zostanie przysłany do Wiednia. (*Jour. de St. Peters.*)

B E L G J A.

Bruxella 6 Marca. Jego Król. Mość i dom królewski z powodu zgonu JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI CESARZA MIKOŁAJA Igo, przywdziewa żałobę od dziś na cztery tygodnie. (*Independance Belge*).

— Spodziewają się utworzenia liberalnego gabinetu. Pan Delfosse, prezes Izby deputowanych, został powołany do Króla. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 6 Marca. Historja okropnego rozbicia fregaty *Semillante*, ciągle pokryta jest grobowem milczeniem; zdaje się, że ani jeden człowiek nie uszedł z życiem z tej katastrofy. Oczekiwano z niecierpliwością listów z Korsyki i Sardynji drogą przez Marsylję i Genuę, ale te listy nie przyniosły nic więcej nad to co opowiedzianem było w *Patrie*. Dodają one jednę tylko okoliczność, która zdaje się niepodobną do uwierzenia, to jest, że fregata stoi na powierzchni wody na skałach Avezzi. Czyż podobna aby w takim przypadku część majtków nie dostała się na maszty i reje i stamtąd nie starała się dostać do lądu gdzie przynajmniej znalezionoby ich zwłoki. Zatopienie musiało być niezmiernie nagłe, a gwałtowne wstrząśnienie przewracając wszystko na pokładzie, musiało nawet najzręczniejszym pływakom, niepodobnem uczynić rzucenie się w morze. Nie zdaje nam się, żeby znalazł się drugi przykład statku rzuconego na skały tak blisko lądu i któregoby osada tak zupełnie została pochłoniętą. Co do pasażerów zguba ich tem była pewniejszą, w porze w której wszyscy znajdowali się pod pokładem, uśpieni w swoich hamakach.

— Zmiana ministrów w Rzymie donoszona za pewność już od 20 lutego, jak się zdaje dotychczas nie przyszła do skutku a przynajmniej nie mamy jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wieści. Żadna nawet wpółurzędowa wiadomość, w ostatnich dniach nie potwierdziła tych pogłosek. Być bardzo może, że kardynał Antonelli podał się do dymisji, ale gdyby takowa została przyjętą fakt ten nie mógłby dotychczas pozostać tajemnicą. To pewna, że administracja kardynała sekretarza stanu, atakowaną jest przez wpływy tak wewnętrzne jak i zewnętrzne, i że szczególnie popierany jest na jego miejsce kardynał Viale.

(*Indépendance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 1 Marca. Przewidywaliśmy i słusznie wiel-

ką batalję przy końcu rozpraw nad kwestją religijną. Nienawiści stronnictw, wprowadzone w ruch przez ultra-moderatystów i fanatyków (pp. Rios Rozas, Nocedal, Jaen) potężnie przyłożyły się do tryumfu gabinetu na posiedzeniu które zajmie ważne miejsce w naszych rocznikach parlamentowych. Przesada gorliwości religijnej i gwałtowności mów deputowanych klerykalnych, nietylko rozstrzygnęły zwycięztwo gabinetu w stosunku niespodziewanym, ale o mało nie wywołały ponowienia smutnych scen jakich poprzednio byliśmy świadkami.

Posiedzenie zawieszone o godzinie 7méj wieczorem, rozpoczęło się na nowo w godzinę później z niesłychanem ożywieniem i trwało do w pół do pierwszéj po północy, w obec licznych i wyborowych słuchaczy. Rzekłbyś, że Zgromadzenie powiedziało sobie, iż się nie rozejdzie przed zdecydowaniem losu kraju.

Mniemano z razu, że większość na korzyść rządu wynosić będzie kilka głosów. Jakież było podziwienie przeciwników kiedy usłyszano ogłoszenie rezultatu imiennego głosowania, 200 przeciw 52. Ultra-progresiści i demokraci którzy z takim zapałem bronili poprawek na korzyść tolerancji, byliby niezawodnie głosowali przeciw zasadzie przez komissję proponowanéj, jako niedostatecznéj, gdyby nie mieli wstrętu popierania swemi głosami doktryn popieranych przez pp. Jean, Rios Rozas, Nocedal i spółka.

Pan Nocedal naprzykład na tém ostatniém posiedzeniu wystąpił z długą i pompatyczną pochwałą trybunału duchownego. To było dostateczném aby stawić stronników najzapaleńszych tolerancji religijnéj pp. Ordax, Orense, Portilla i t. p., w szeregach ministerjalnych, których jedyną zasługą było to że w tym punkcie mniéj okazały się absolutnemi od frakcji Rios—Nocedal. Tym to sposobem ze starcia się przeciwnych opinji, często wynikają najmniéj spodziewane rezultaty. Wczorajsze posiedzenie jest ostrą nauką dla pana Nocedal i jego przyjaciół.

Teraz najważniejszą zasadą ustawy która najżywsze wywoła rozprawy, jest kwestja organizacji senatu.

— Telegraf elektryczny niewątpliwie już od dnia dzisiejszego oddany będzie do użytku publicznego, już też czas po temu, i stan handlowy gorąco pragnął od dawna tego ulepszenia.

— W Pampelunie jest niejako spokojnie i mało słychać o skutkach spisku karlistoskiego. Dziś jedynie jeszcze zajmować nas może nieco wzburzenie tego rodzaju panujące w górach Toledo. W Murcji karnawał posłużył za pretext do niejakich manifestacji, które nie pociągnęły za sobą żadnych skutków. Na rogach ulic poprzylepiano afisze z napisem: *Niech żyje Karol Vty! który zasiądzie na tronie w dwóch światach. Niech żyje Cabrera!!* Należy to przypisać garstce fanatyków, którzy najliczniejsi są w miastach nadbrzeżnych.

Madryt 4 Marca. Depesza telegraficzna otrzymana przez rząd donosi, że na wyspie Kubie odkryto spisek przeciw rządowi. Jenerał Concha miał zostać zamordowany i przy zamięszaniu nowa wyprawa flibustjerów miała wylądować. Władze Stanów Zjednoczonych schwytały okręt naładowany bronią i płynący do Hawanny.

— Obliczono, że kortezy ustawodawcze które nad trzema artykułami ustawy straciły miesiąc czasu, jeśli tak samo powolnie postępować będą dalej w tych rozprawach, zaledwie w miesiącu październiku będą mogły obdarzyć Hiszpanję nową ustawą.

— Espartero w dniu 27mym lutego przy składaniu mu powinszowania w rocznicę jego urodzin, miał mowę do deputacji gwardji narodowéj, w któréj znowu główne punkta stanowiły swobodę, pomyślność kraju i tronu konstytucyjnéj Izabelli IIgiéj.

— Urzymują że królowa miała od razu oświadczyć znakomitym osobom które do niéj przystęp mają, iż w razie gdyby kwestja religijna została rozstrzygnięta w duchu radykalnym, byłaby zmuszoną odmówić swego zatwierdzenia ustawy. (*Neue. Pr. Zeit.*)

HOLLANDJA.

Haga 3 Marca. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej przesłali wczoraj telegrafem do Petersburga wyraz swego współubolewania i otrzymali już tą samą drogą z Peterburga podziękowanie. Słychać, że książe Fryderyk ma bezwłocznie udać się do Petersburga. (*Neue Preussische Zeitung*).

NIEMCY.

Z powodu skonu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo, dwór Królewski Drezdeński przywdziewa, poczynając od dnia 5go marca r. b., żałobę trzy-tygodniową. (*K. Pr. St. Anz.*)

PRUSSY.

— Prasa wiedeńska nieprzestaje tłomaczyć postanowienie związkowe z dnia 8 lutego względem postawienia części kontyngensów na stopie wojennéj, w duchu korzystnym dla propozycji austrjackiéj z dnia 22 stycznia (to jest bezpośredniéj mobilizacji). *Zeit* przeciwnie wykazuje, że nawet pominąwszy stanowczą różnicę jaka zachodzi między postawieniem na stopie wojennéj i bezpośrednię mobilizacją, powody na jakich opiera się w mowie będące postanowienie związkowe, wyrównywają same w sobie formalności odrzucenia propozycji austrjackiéj (wiadomo że takowa została cofniętą). Austrja, mówi *Zeit* przy końcu swego artykułu, żądała mobilizacji wprost przeciw Rossji, przyjmując nieprzyjacielską ewentualność w duchu bardzo stronniczym, i w tym to duchu chciała ona narzucić Związkowi niemieckiemu zobowiązanie wynikające z przyjęcia czterech punktów. Otóż tego zobowiązania, decyzja związkowa z dniu 8 lutego, nie uznała bynajmniéj. Przeciwnie, mobilizacja wymagana od wszystkich, została poddaną jednemu warunkowi, to jest, żeby sejm niemiecki został należycie zawiadomiony o stanie negocjacji, i żeby mu zapewniony został wpływ jaki on powinien miéć na ich postęp. Potrzeba zobowiązania odpornego i wykazania tego zobowiązania, mają być najprzód wykazane Związkowi. W końcu postawienie na stopie wojennéj wymotywowane jest tą uwagę, iż dla zabezpieczenia niezawisłości i nienaruszoności państw niemieckich obowiązkiem jest Związku, trzymać w pogotowiu potrzebne siły na odparcie wszelkiego grożącego niebezpieczeństwa *z jakiejkolwiek strony* takowe mogłoby się przedstawić. Ztąd wynika, iż nie przyznano jakoby niezawisłość i nienaruszoność państw niemieckich nie mogły być narażone na niebezpieczeństwo, jak tylko z jednéj strony, i że postawienie na stopie wojennéj kontyngensów Związku przeznaczone jest do odparcia pod tym względem wszelkiego ewentualnego niebezpieczeństwa jakiekolwiek by ono było i skądkolwiekby pochodziło. Widoczném jest, że to wszystko różni się bardzo od tego co Austrja zaproponowała i od motywów jakiemi się popierała.

(*Journal de St. Petersbourg*).

TURCJA.

Zeit podaje następujące telegraficzne wiadomości z Konstantynopola 15go lutego:

Baron Koller nie przybył jeszcze, co opóźnia wyjazd barona Bruck. Nic ma żadnych nowin z Krymu. Czas zrobił się bardzo gorący. Przechód wojska francuzkiego przez Konstantynopol, trwa ciągle bez przerwy; kilka kompanji piemonckich przybyło. Jenerał Niel przyjechał do Konstantynopola. — Otrzymano z Aten odpowiedź na ostatnią notę Reszyda-paszy. Rząd grecki przysłał ze swojéj strony kontr-projekt, który przedstawia różnicę w jednéj tylko kwestji narodowości.

— Według wiadomości z Trebizondy 31go stycznia, Wassif-pasza przybył tamże. Powstanie trwa ciągle.

Wiadomości z morza Czarnego. Fremdenblat zawiera następujące wiadomości z Krymu 10go lutego:

Od czterech miesięcy Omer-pasza odbywa inspekcję armji tureckiéj w pozycji jaką ona zajmuje w bliskości Eupatorji. Zdaje się być obecnie prawie pewném, że Serdar skieruje swoje operacje przeciw Perekopowi. Podają liczbę wojska tureckiego skoncentrowanego pod Eupatorją na 40,000.

— Według depeszy telegraficznéj w dzienniku *Presse* (wiedeńskim), lord Raglan miał podać się do dymissji. W dniu 12tym lutego jenerał Pellisier wysłał do Cesarza Napoleona raport donoszący, że przed upływem miesiąca, nie można ani myślić o atakowaniu z nadzieją powodzenia pozycji nieprzyjacielskich, a tém bardziéj Sebastopola. (*J. de St. Pet.*)

WŁOCHY.

Od dawna już mówią w Neapolu o zastąpieniu jenerała Filangieri, księcia Sotrano, w jego wysokim urzędzie namiestnika królewskiego w Sycylji i jedni utrzymują że jenerał Filangieri podał się do dymissji, a drudzy że popadł w niełaskę. Ostatnie listy z Neapolu donoszą o spełnieniu już tego faktu i według nich, to ostatnie przypuszczenie, to jest popadnięcie jenerała Filangieri w niełaskę, ma być prawdziwe. Ma on nietylko zostać pozbawiony obowiązków namiestnika królewskiego w Sycylji, ale nawet ma być retretowany jako jenerał-porucznik. To podwojne postanowienie miało zostać powzięte na radzie ministrów. Sam tylko książe Ischitella, minister wojny, miał się sprzeciwiać temu, dając przez to dowód swéj przyjaźni dla swego dawnego towarzysza broni.

Można już sądzić, mówi *Patrie*, o niekorzystném wrażeniu jakie to usunięcie sprawi w Sycylji, po tém jakie ono sprawiło w Neapolu. Trudno zgadnąć powody jakie miał rząd neapolitański, pozbawiania się w obecnéj chwili usług człowieka, który od lat sześciu w zarządzie swoim dał dowody niezaprzeczonéj i znakomitéj zręczności, chyba że przypuścimy iż władnie ta zręczność administracyjna i świetne przymioty jenerała, obudziły jakąś drażliwość. Jego uczucia niezawisłości i zasługi jakie położył, były może powodem kłopotu i obawy. Korzystano ze sposobności jaką nastręczyła przemijająca słabość jenerała, aby go usunąć od spraw rządowych. (*Indepen. Belge.*)

GAWĘDY O TEM I O OWEM.

Chaos, w jakim zostawałem ciągle podczas agitujących się w Kijowie kontraktów, nie pozwolił mi dotąd przesłać wam wiadomostki bodajby pobieżnéj o tém co tu zaszło. Interesa, sprawunki, koncerta, bale, teatr, wizyty, znajomości, wszystko to skupia się tu na czas bardzo krótki, bo kilkodniowy, i sprowadza nie dające się opisać zakłopotanie dla tych wszystkich przybyszów, którzy, jak ja, mają najszczersze chęci uczynienia zadość tysiącznym wymaganiom. Najprozaiczniejsze interesa wiążą się tu kolejno z przyjemnościami zgotowanemi przez innych dla umysłu i serca i następują zawsze w tak rażących przechodach, że doprawdy, nie masz czasu zdać sobie natychmiast sprawę z odebranych wrażeń. Czerpiesz więc je tylko, zachwycasz jak w biegu, notujesz w pamięci i aż gdy cię otoczy samotność podróży, wywołujesz na nowo te obrazy, przerzucasz te kilka illustrowanych stronnic kontraktowego życia i wpatrujesz się w nie spokojniéj.

Po najwyborniejszéj sannie, nastąpiła u nas 3 lutego nagła odwilż, silny wiatr południowy rozcieplił atmosferę i ku wieczorowi szlaki nasze ukraińskie rozmiękły, a doliny zamieniły się w jeziora, przez które, bodajbyś pan nigdy nie doświadczał przeprawy! Zmykającą naszą szlachtę spotkał ten ciepły zefir w połowie drogi i Bogu jednemu wiadomo, jakim nabawił kłopotem! Kawiory i herbata Babajewa, szale i materje kupione u Biska, świecidełka z magazynów Szafnagla i Libbego, pudełka z czepkami i stroikami żoninemi, nabyte według notatek wziętych z domu, nawet — dałbyś pan wiarę? nasza biedna literatura i bez téj katastrofy dość wodnista, spakowana razem ze śledziami i butami mińskiemi, wszystko to, powiadam kochanemu panu, rozmiękło, rozpluslo, zwodniało i pogrzęzło w owych fatalnych rozdołach, czyli po tutejszemu, *bałkach*. Drogi nasze przedstawiały jakby jakiś ogon rozbitéj armji, i zasłane były powozami, przy których krzątali się po pas w wodzie słudzy. Rozumie się iż nasze demokratyczne austerje dostąpiły tym razem niepośledniego honoru przyjmowania arystokracji miejscowéj w znakomitéj ilości i niejeden drobny trzewiczek, co jeszcze przedwczoraj deptał miękkie kobierce kijowskich salonów, teraz, niestety! stąpał po glinie wilgotnéj stancyjki; niejedno oko, co od niechcenia przeglądało onegdaj pyszne keepsaki i bogato illustrowane edycje paryskie, musiało biedne kontentować się widoczkiem karczemnéj szyby i spotykać się z myślami i sentencjami jakie tam zostawili podróżni.... słowem, powiadam panu, chaos i ruch na drogach naszych panował największy, co wszystko w połączeniu z flegmą narodową ukraińskiego ludu, albo też ich hałasem przy czarce, robiło kontrast nad wyraz malowniczym....

Zgadniesz pan łatwo iż nie mogłem zostać li biernym widzem téj ożywionéj sceny. Jechałem jak drudzy, z kontraktów, tak samo brnąć musiałem przez poetyczne nasze stepowe *bałki* i zastrzegać w tych rozwodnionych głębiach, tak samo nareszcie osiadłem całodziennie w karczemce i z cygarem w ustach czekałem lepszéj doli. A że to człowiek zapatrzył się dobrze, jak prawy kontraktowicz, w całoroczny zapas literatury, więc rozpakowałem pudełko z książkami i zacząłem naszych wieszczy, powieściopisarzy, historyków i humorystów rospinać i osuszać przed piecem. Oddanego temu zajęciu, przydybali mię kilku kontraktowiczów, stancyjka moja napełniła się, wszczęły się gawędy i nieznacznie zapuściliśmy się w sądy krytyczne o nowościach kontraktowych, o literaturze, o dobrach i różnych tym podobnych przedmiotach. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Adamowicz Stan. ob. z Łachowa. — *H. Pols.* Dobrowolski Leon ob. z Krempy. — *H. Krak.* Gostomski Stan. ob. z Krobowa. — Karczewski Marcelli ob. z Przeczni. — *H. Litew.* Peszel Henryk ob. z Żelazowéj Woli. — *H. Dresd.* Wężyk Jan ob. z Bełdowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Błeszyński Feliks ob. do Młodzianowa, Czermiński Józef ob. do Lublina, Wasiutyński Leonard ob. do Promny, Wróblewski Erazm ob. do Nowogrodu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w połud. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 14 cali 11.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Lutego [12 Marca] 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.